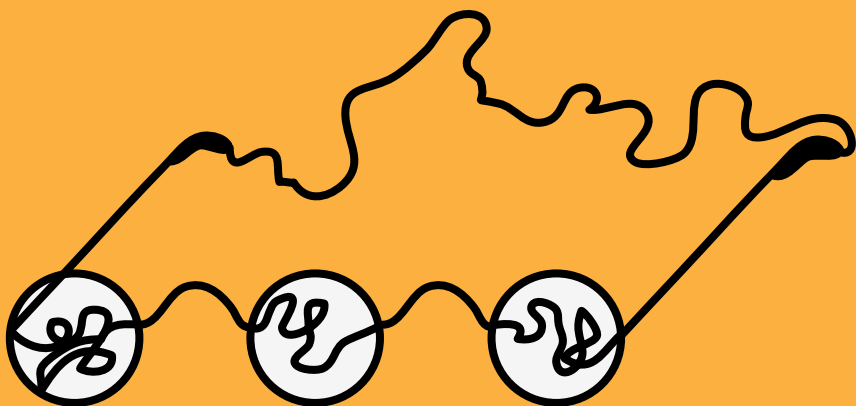


ULISSES

STRESZCZENIE



Opracowanie: Marcin Szmandra

ISBN: 978-83-975387-1-9



Ten utwór jest dostępny na licencji Creative Commons

Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Na tych samych warunkach
3.0 Unported License.

Prawa autorskie do tłumaczenia *Uliksesa* Jamesa Joyce'a, na podstawie którego
wykonano niniejsze streszczenia, należą do Macieja Słomczyńskiego.

Wydanie elektroniczne, pierwsze
2025

[Kup książkę](#)

James Joyce. Ulisses. Streszczenie.

Pomysł i opracowanie: Marcin Szmandra

Streszczenie #1

7

Na podstawie: wydania wydawnictwa Pomorze, Bydgoszcz 1992.

Streszczenie #2

25

Na podstawie: wydania VII, wydawnictwa Zielona Sowa, Kraków 1997.

Streszczenie #3

45

Na podstawie: wydania wydawnictwa Znak, Kraków 2002.

streszczenie

«treść czegoś ujęta krótko, zwięźle»

streścić — streszczać

1. «zwięźle sformułować treść czegoś»
2. «zawrzeć coś w skondensowanej formie»

Słownik języka polskiego

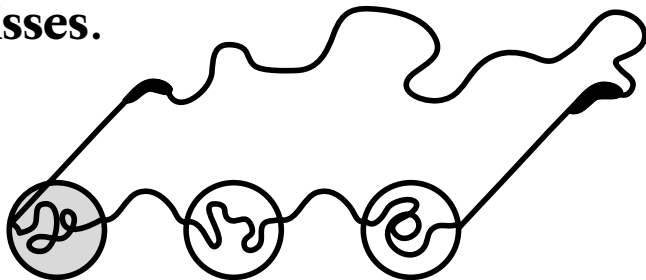
<http://sjp.pwn.pl/szukaj/streszczenie.html> (8.08.2015)

metoda

1. Streszczenie wykonano na podstawie pierwszych, lecz niekoniecznie wszystkich słów pierwszej linii tekstu każdej strony danego wydania "Ulissesa" Jamesa Joyce'a.
2. Usunięto pauzy w przypadku dialogów.
3. Usunięto kursywy.
4. Jeśli słowo zostało przeniesione z poprzedniej strony lub do następnej linii, przedzielona część jest zapisana w nawiasie.
5. Pozostawiono oryginalną interpunkcję z możliwością rezygnacji z kropek/przecinków jeśli występują na samym końcu wybranego fragmentu.

James Joyce. *Ulysses*.

Streszczenie #1



Stateczny, pulchny
Wesoły głos Bucka Mulligana ciągnął dalej
Ktoś ją zabił, powiedział
Stefan pochylił się ku przodowi i najeżony zerknął
Tak, o co chodzi?
Zwrócił się ku Stefanowi
Jej szkliste, martwo już spoglądające oczy
(łagod)nego światła dziennego krzyżowały się na kamiennej posadzce
Przysunął współbiesiadnikom grube pajdy chleba wbite na koniec noża
Rzeczywiście piękny, proszę pani, powiedział Buck Mulligan
Stefan napełnił trzecią filiżankę
Opowiadam mu cuda o tobie, powiedział Buck Mulligan, aż tu nagle przy(bywasz)
Na czym polega twoja idea Hamleta?
Uniósł wskazujący palec, pełen
nocy, powracając tędy w ciemności. On chciałby wziąć ten klucz. Klucz jest mój. To
Człowiek, który utonął.
Stefan podał mu klucz
Zaczekaj.
Musi to więc być ruch, aktualizacja możliwego jako możliwego.
Oczy ich rozszerzyły się, gdy powtórzył linijki
(fanta)zji Maurów. Oni także odeszli ze świata
Pośpieszne kroki na kamiennym ganku i w korytarzu.
Powiem panu, powiedział uroczyście, z czego najbardziej się pyszni.
Podszedł do stojącego pod oknem biurka, dwukrotnie przesunął krzesło

zdrowego rozsądku. Przenajważniejsza kwestia. Trzeba wziąć byka za rogi
Na boisku chłopcy wznieśli okrzyk.
Nie ma za co, powiedział pan Deasy, poszukując papierów na biurku. Lubię
(De)miurgos. Wkraczam do wieczności nadbrzeżem Sandymount
w
grzywę spienioną księżycem.
Przystanął. Minąłem ścieżkę do ciotki Sary
Bo dbała bez przerwy o dobre współżycie
pod murami Waligóry.
(pomarańczo)wym polu
Legnij ze mną, ty, baryłko
w poniedziałek
morświnów. Tu jest
Pan Leopord Blomm
Grrr! wrzasnęła pędząc
jasnym ubraniu. Robić. Robić z tego majówkę. Chwilami powieki jego opadały miękko
i podziwiającie
ruszyła leniwie w prawo. Westchnął pod nosem: one nigdy nie rozumieją.
Nie, nie tak. Jałowy kraj, naga pustynia. Wulkaniczne jezioro, martwe morze:
Poldy!
Och, od Boylana.
Nalała herbaty do filiżanki, przyglądając się jej z boku.
nazywa się Bannon
Lepiej, że jest tam, gdzie jest: daleko. Ma zajecie. Chciała mieć psa, żeby
domykając drzwi, odpiął szelki pośród zaduchu spleśniałego wapna
Skrzypnięcie i ciemny zgrzyt wysoko w powietrzu. Dzwony kościoła Jerzego.
Lilie wodne. Płatki zbyt zmęczone, żeby. Śpiączka w powietrzu.
M'Coy. Pozbyć się go szybko.
Patrz! Patrz!
utonięcia w Sandycove, koroner i ja musimy tam pojechać, jeżeli odnajdzie się ciało.
Wyjął list z kieszeni i włożył go do gazety, którą niósł. Właśnie tutaj mógłbym ją
Lekkie zadowolenie rozchyliła jego wargi. Zmieniła się od pierwszego listu.

Co mówię, baryłek
praśny chleb ofiarny. Popatrz na nie. Założyłbym się, że to je uszczęśliwia.
uregulowane życie
Ale wolą u ciebie niedbałość. Dobrze, że to nie było bardziej na południe.
I myślę, że
Szedł pogodnie w stronę meczetu łaźni.
Wszyscy czekali. Potem dał się słyszeć odgłos
Nie pozwolę
Co się stało
smutkiem. W wieku lat 88 po długich i ciężkich cierpieniach
(półdup)kami
W całej swej wiośnianej urodzie
Najprzypoitszy człowieczek z wszystkich
w kamieniu serce by pękło
Nie mogę zrozumieć, dlaczego magistrat nie poprowadził linii tramwajowej
(butel)kami, psim ścierwem
Obręcz zgrzytnęła o krawężnik: stanęła. Martin Cunningham wysunął ramię
Pięcioro.
Po chwili wszedł za innymi, mrużąc oczy w przyćmionym świetle
In paradisum
Piękniete serce. Po prostu, pompująca co dnia tysiące galonów krwi.
Pochylili zgodnie swe cylindry, a Haynes nadstawił ucha.
grzebali ich na stojąco. Siedząco lub kłęcząco
rzecz, która uderza każdego. Pogrzebać zmarłych.
skazany
Siódmy grabarz zbliżył się do pana Blooma
Ptak przysiadł potulnie na gałęzi topoli. Jak wypchany. Jak ten prezent ślubny
pani Sinico.
Jazda
Czy nie sądzi pan, że jego oblicze jest podobne do oblicza Zbawiciela?
To dziwne, że nigdy nie widział swej prawdziwej
Niech pan zaczeka, powiedział pan Bloom.

Mogłem powiedzieć, kiedy
zabija kota. Brzmi to trochę niemądrze, póki nie wejrzysz w to głębiej.
Połknął półksiężyc herbatnika
J. O'Molloy
Ładnie
Dwadzieścia osiem... Nie, dwadzieście... Dwie czwórki... Tak.
Exit Bloom
Profesor uśmiechnął się, zaciskając długie wargi.
Cisza! Jaka opera najbardziej przypomina eunucha
zwyczajcom. Służymy im. Nauczam krzykliwego języka łacińskiego. Mówię
Jak ci faceci, którzy wysadzili
New York World
Lenehan skłonił się niewidzialnej powietrznej postaci, obwieszczając:
Na dziś wystarczy
Wygladzony okres
Impromptu
Zanosicie modły do podrzędnego, ciemnego bóstwa
Naprzód, Macduffie!
Życie bez osłonek
M. D.
Jednorękiego cudzołożnika! zawołał profesor. Podoba mi się to.
Nie, powiedział Stefan. Ja to nazywam Widok Palestyny z góry Nebo, czyli
Zbawiciel. Obudzić się pośród nocy i zobaczyć go na ścianie, wiszącego. Jak duch
Tak piszą poeci, zbliżone dźwięki. Ale Shakespeare nie ma rymów: biały wiersz.
Pan Bloom poszedł dalej, uniósłszy zafrasowane oczy.
Przeciął Westmoreland Street
O, pan Bloom, co u pana słychać?
Jej dłoń przestała gmerać. Utwiła w nim oczy, szeroko otwarte z niepokoju
Pani Breen przytaknęła
dywidendy. Zrobił wielki interes na akcjach
szylingów plus tych pięć powtarzających się funtów, pomnożone przez dwadzieścia
w uszach. Wszyscy się rozbiegli. Dlaczego

brzuch wzdęty, jęczy
szkockim akcentem. Macki
patelni. Kto ma czapkę w dłoni, tego nikt nie dogoni. A
(wy pły)wała rzeka krwistoczerwonej popeliny: migotliwa krew.
Duszona baranina raz.
zupę wielka jak
Żona zdrowa?
A oto on sam i w pełni
wiedziało, wkładanie czegokolwiek
(wrzo)sach, moja dłoń podłożona pod jej plecy
W każdym razie to nie żona
Zatrzymali się przy ladzie.
Zanusi, przedłużając poważnym echem zakończenia taktów:
Drżąca laska skierowała się w lewo. Oko
rynsztunku. Musi być dziwne nie widzieć jej. Rodzaj kształtu w oku jego duszy.
Dlaczego
Najpierw dręczył dziewczuszkę
tożsamość nie jest tajemnicą dla adeptów. Bracia
Mallarmé, wie pan, powiedział, napisał te cudowne poematy prozą
prosząc szybkim spojrzeniem o ich uwagę.
O, tak
przypomnieć, aby zganić ich pocziwie, a potem ku łysoróżowej pale lollarda
Od lat w kwintesencjalnej trywialności
Poruszona twarz zapytuje mnie. Dlaczego podszedł
Stefan, z dnia na dzień, a ich molekuły przelatują tam i na powrót
Sztuka bycia dziadkiem, zaczął szeptem pan Naj
chciałby, lecz nie chce
Haines rozminął się z panem
To ci powiadam, słodczy moja, żeśmy osłabli i schorowani byli, Haines i ja
Drzwi zamknęły się
Działaj, działaj. Uczyni tak. W ogrodzie różanym
Sędziowie.

Cudownie! westchnął miłośnię Buck Mulligan. Zapytałem go, co sądzi o za(rzucie)
Pogue mahone! Acushla machree! Oto
życie rodzinne. Falstaff nie miał rodziny.
Cóż ich łączy
Buck Mulligan: (Piano, diminuendo.)
Dieppe, na tylnym pokładzie. Do Paryża i z powrotem
z serca, wygnania z domu, brzmi nieprzerwanie, począwszy od Dwóch
zbójców
Nie wytrzymał.
Spóźniona myśl.
Osoby:
Wychwalajmy bogów
O, byłby
Ojciec Conmee ruszył wzdłuż North Strand Road i został pozdrowiony
Przy moście Annesley
Był to uroczy dzień.
Co słyhać? zapytał.
Co w garnku? zapytała.
Oczywiście
Arrivederla, maestro, powiedział Stefan unosząc kapelusz
Hallo, czy to ty? powiedział Ned Lambert, unosząc w pozdrowieniu
to
Tralala
Kawaler Patrick
Lenehan znowu ruszył. Uniósł swą żeglarską czapkę
Być młodym! Młodym!
Masz trochę
Jestem pewna, że masz jednego szylinga, powiedziała Dilly.
Pan Kernan zerknął pożegnalnie na
pracujące
dłonie.
Och